

Wszyscy dziś się zastanawiają nad przyszłością energetyki jądrowej, a bezpośrednim powodem tych rozważań jest kataklizm i jego skutki w Japonii. Tamtejsze rozmiary awarii elektrowni pokazały, że jednak ta energetyka do końca bezpieczna nie jest.

Dyskusje na ten temat toczą się też na szczycie Unii Europejskiej w Brukseli. Kraje UE wyraziły wstępną zgodę na przeprowadzenie testów wytrzymałości w swoich elektrowniach jądrowych, by zbadać zabezpieczenia na wypadek katastrof oraz aktów terroryzmu.

SLD, działając konsekwentnie w tej dziedzinie, zaproponowało zwrócenie się do społeczeństwa, by wypowiedziało się w ogólnopolskim referendum o budowie elektrowni w kraju, bo skutki instalacji elektrowni jądrowej, zarówno te pozytywne, jak i negatywne będą dotyczyły całego społeczeństwa.

Ja uważam, że to słuszny pogląd, który zresztą dobrze przyjęty został zarówno przez pana prezydenta jak i pana premiera.

Nie jesteśmy wprawdzie w stanie przewidzieć jaka będzie frekwencja, ale referendum jednak stwarza każdemu szansę, by się wypowiedzieć.

Ja upatruję w referendum jeszcze drugiego istotnego czynnika. Zakładam, że nie chodzi tu tylko o sam akt głosowania, tylko że to głosowanie poprzedziłaby dyskusja, byłaby okazja do wypowiedzi specjalistów, pokazywania różnych argumentów, czyli że ta kampania przed samym referendum mogłaby mieć istotny walor edukacyjny. Myślę, że to w przypadku państwa demokratycznego jest ważne. Jest to poważne traktowanie swoich współobywateli.

O szczegółach decyzji, ich uwarunkowaniach i bezpieczeństwie na pewno rozmawiać powinni specjaliści, bo wiedza staje się coraz bardziej wąska. Muszą jednak pamiętać, że ich decyzje dotyczą wszystkich obywateli i ludzie powinni wiedzieć o co chodzi i jakie będą skutki. To jest narastające wyzwanie dla osób pełniących różne funkcje w organach władzy. A prawem obywateli jest świadoma opinia, wyrażona w referendum.

Janusz Zemke, 25 marca 2011 r.